

TYGODNIK, WYCHODZI NA KAŻDĄ NIEDZIELĘ.

Rodacy, odzyskaliśmy jedno, teraz odzyskajmy — drugie!

„Trzeba koniecznie z powstaniem naszem podnieść upadły charakter narodu".

Słowa **Staszica** w „Przestrogach dla Polski".

Nad wszelkie nadzieje nasze, my żyjący dziś, polacy, po wojnie ujrzeliśmy się zjednoczeni w Polsce zjednoczonej, — Polsce, podobnej do tej, jaka była przed rozbiorami!..

Trzy, sąsiadujące z Polską mocarstwa, porozumiawszy się między sobą, zgodziły się na jedno, żeby podzielić się Polską, jako wielką i bogatą ziemią bez właściciela....

Te trzy mocarstwa: Rosja, Prusy i Austrja, istotnie tak odnosiły się w osiemnastem stuleciu do Polski, jakgdyby ona nie miała nad sobą doskonałego, prawnie działającego gospodarza. Naród polski wówczas był w oczach tych mocarstw tylko ludnością dość lichą, niesforną, niedołężną i jakgdyby zniechęconą do życia, z którą każdy postronny może uczynić wszystko, co mu się żywnie spodoba...

Takie mając zdanie o narodzie polskim, trzy rządy mocarstw sąsiednich, postanowiły podzielić się Polską — i swój zamiar do skutku przywiodły nad swoje spodziewanie bardzo łatwo, bo niemal bez krwi rozlewu!..

Odtąd już nie istniała Polska, bo, na trzy prowincje podzielona, stała się własnością trzech mocarstw, które przyłączywszy je do swoich posiadłości, nadały tym swoim częściom polskim osobne nazwy na



KSIĄDZ STANISŁAW STASZIC.

znak, że już Polska przepadła, a natomiast powstały z niej: Galicja, jako własność Austrji, — Księstwo Poznańskie, całkowicie należące do Prus, — a Prywislinje już na wieki wieków połączone z matuszką Rosją...

A i z ludnością polską zamierzały uczynić to samo, co z jej ziemią: nierozdzielnie zespolić ją z narodami swemi, czyli wynarodowić, a więc przeistoczyć w niemców, moskali i austrjaków.

Wprawdzie bardzo długo, bo blisko 150 lat, usilnie pracowały nad tem, — jednak bez wielkiego powodzenia...

Czemu?

Na to pytanie ks. Staszic tak odpowiada: „Paść może i naród wielki, — zniszczeć nie może, tylko nikczemny"...

Wszelakoż każdy polak, zastanawiając się dziś nad rozbiorami Polski, nie może zgodzić się na to, że wówczas jej sąsiedzi użyli przemocy względem narodu polskiego. Nie przemocą bowiem, lecz jedynie wyzyskiem posługiwały się trzy mocarstwa zaborcze, bo one przecież tylko wyzyskały na swoję korzyść wady haniebne szczególnie tych ówczesnych polaków, którzy wtedy trzymali w swojem ręku losy państwa polskiego.

O tych wadach tak pisze ks. Staszic: „Szlachcic z nieustraszonego (jakim był w dawnych czasach) stał się na wszystko lękliwym; z wyniosłego podłym; z urodzonego do wolności, już dojrzałym do najcięższej niewoli. Bez wyobrażenia sprawiedliwości, największa nieprawość w nim krwi nie burzy. Czyli to gwałt prawu, czyli posłuszeństwo prawu, równy w jego umyśle skutek sprawują. Krzywoprzysiestwo popełnić już mu z łatwością przychodzi. Sława narodu, miłość ojczyzny nie zapala go do ofiar. Nie ma stałości ducha. Na wszystko się zastrasza. **Już nie czuje, iż milsza śmierć, niż niewola podła"...**

Wady okropne! Już gorszych nad nie chyba niema!

Wrogie mocarstwa skorzystały z tych wad szlachty rządzącej Polską — i snadno Polskę rozebrały, a na cały naród polski nałożyły jarzmo niewoli sromotnej. Już świat mógł mniemać wtedy, że naród polski nigdy się nie podźwignie, bo czy podobna jednemu wyrwać się z pazurów aż trzech zaborców potężnych?

I znowuż powtórzmy zdanie Staszica: „Paść może i naród wielki, — zniszczeć nie może, tylko nikczemny".

Padł naród polski, jakkolwiek był wielki,—prawda, — lecz nie mógł zginąć, bo wszakże nie cały jeszcze był nikczemny.

Ale nas obecnie interesuje z wielu ważnych powodów pytania: dlaczego Polska w osiemnastem stuleciu została rozebrana, a naród dostał się do niewoli?

Jakaż była przyczyna główna tego upadku strasznego, którego następstwa dziś jeszcze tkwią w duszach naszych?

Nad tem pytaniem w różnych czasach zastanawiało się dużo polaków najuczeńszych. Jeden z nich, profesor Józef Kallenbach, takie podał uwagi: „Na zgubę Rzeczypospolitej Polskiej (w osiemnastem stuleciu) złożyły się dwie przemożne przyczyny: zewnętrzna, jawna, dla obcych i swoich widoczna zachłanność zaborcza sąsiadów, dążących łakomie do rozszarpania olbrzymich przestrzeni Polski, Rusi i Litwy (stanowiących razem jedno państwo Rzeczypospolitej Polskiej); **ale obok tych przyczyn zewnętrznych działały i współdziałały przyczyny wewnętrzne:** w narodzie polskim anarchia (bezrząd), sobkostwo, bezmyślne ambicje, **które ośmieliły i rozzuchwaliły chciwych zaborców,** — sąsiadujących z Polską.

„Z genjalną zwięzłością wyraził to Sienkiewicz w „Legjonach" w słowach Księdza do Marka Kwiatkowskiego: „Ach! próżnobyś mi mówił, że lepsi stworzyli Konstytucję 3 Maja, gdy znalazło się dość gorszych, by ją obalić!" Nie tylko zaś „dość gorszych" —ale, niestety! **złych zawiele!** Naprzekór garstce dzielnych szermierzy wyzwolenia narodu (twórców Konstytucji 3 Maja) stawały tłumy ciemnej, drobnej a posłusznej szlachty na każde skinienie swoich wielmożów — panów — magnatów.

„Każ nam, Panie, — wołały te tłumy szlachty, zapatrzone w swoich panów - magnatów — rozegnać sejmik, na skinienie twoje wszystko tak pierzchnie, jak przed słońcem cienie. Będą zmykać przed nami twoi przeciwnicy i urzędy!... Każ cudzy dom najechać, lub twego sąsiada kędy kijami obić... **Niechaj się cała gruzem kraina przywali, fraszka wszystko, byle twoim, Panie, zachciankom, pomysłom i ambicyjkom dogodzić!...**

„Fraszka Bóg, Król, Ojczyzna, byleś miał pieniądze! — To gospodarz, co gwałtem kmiece łzy połyka!" Tak w tych czasach, kiedy Polska ginęła, wołał niejeden, lecz bardzo-a-bardzo wielu polaków tylko z imienia. Sprzedawali siebie, więc, nic dziwnego, że sprzedawali naród, ojczyznę zaborczym, drapieżnym sąsiadom!

„Zdradliwi sąsiedzi, z naszych wad zyskując **i szydząc,** płacą pensję wielu obywatelom, niewartym nazwiska polaków, którzy, gotowi spełnić każde ich polecenie, rozmyślnie budzą niezgodę w sejmikach i sejmach, przeszkadzają w wykonaniu uchwał pożytecznych dla kraju.

„Staszic z oburzeniem uczciwego człowieka pisał: „Poniński (zdrajca, który jawnie zaprzedał się Rosji) wydziera Polsce ostatniego cnotliwego polaka, Rejtana, — niecnota rzuca potwarz na cnotę. Cóż to? ani tu jeszcze nie znalazł się w całej Polsce choć jeden przynajmniej taki obywatel, który jeżeli nie ojczyzny, to przynajmniej cnoty mszcząc się, nie utopił miecza w tak czarnem sercu? nie!"

„Odpowiedział Poniński polskiemu narodowi w głos: „Sejm nic stanowić nie może, **bo ja tak chcę i tego nie podpiszę!"**

„Tego byłem naocznym świadkiem — tak zeznaje ks. Staszic i dalej tak oświadcza: Czyż ten naród nasz ma charakter moralny, jeżeli jeden człowiek (Poniński) potrafił wypełnić tyle zbrodni (jawnej zdrady, wysługiwania się Rosji, przeszkadzającej dobrym polakom ratować ginącą ojczyznę) bezkarnie, bo ogół szlachty zachowywał się obojętnie, albo nawet dopomagał, przytakiwał zdrajcy. Jeżeli taki publiczny złoczyńca nie zginął, ale bawił się w kraju, żył lat piętnaście poważany, zasiadał w senacie, król Stanisław

August przybrał go do boku swojego za ministra. Owszem, urzędami handlował, sprawiedliwość sprzedawał i jeszcze **głośno kazał wszystkim powiadać, że u niego wszystko jest na sprzedaż.“**

Taki człowiek był na usługach Rosji, jej rozkazy wypełniał, przeszkadzając lepszym polakom, pragnącym ocalić Polske.

Niestety, wówczas dobrych polaków była zaledwo garstka, a źli, tacy jak Poniński, znajdowali w ogóle szlacheckim mnóstwo jawnych i cichych sprzymierzeńców. Każdy z nich coś zarobić chciał na ginącej ojczyźnie, więc cisnęli się do posłów moskiewskich, którzy do czasu hojnie rozdawali pieniądze zdrajcom — polakom!.. W rzędzie takich zdrajców był też, o zgrozo, — i król polski, Stanisław August! Bardzo często otrzymywał on nawet znaczne sumy od carowej Katarzyny, lub z rąk jej posła, przebywającego w Warszawie.

Jak okropny był wówczas zanik uczciwości w bardzo wielu polakach, zajmujących nawet najwyższe urzędy państwowe, świadczy między innemi to, że o marszałku Gurowskim mówi jawnie Saldern, poseł rosyjski, iż można mu jedną ręką dać worek dukatów, a drugą uderzyć w policzek... Kanclerz państwa, Młodziejowski, brał od wrogów Polski łapówki, okradał ojczyznę!.. A tacy wielcy panowie, magnaci, bogacze nadzwyczajni, jak Branicki i Szczęsny Potocki, ubiegali się o łaski dla siebie u carowej Katarzyny, schlebiali jej, spełniali jej nakazy, które przecież zmierzały do zguby Polski.

Szlachta patrzyła na jawne działania zdrajców, wiedziała o tem, że oni brali pieniądze rosyjskie i pruskie. Czy tylko wiedziała? Owszem, nawet pomagała bądź przytakiwaniem, bądź milczeniem obojętnem, tchórzostwem podłem! Dlatego całkiem trafnie tak się o ówczesnych szlachcicach wyraził Staszic: **„Zatracili narodowy charakter.** Szlachcic z nieustraszonego stał się na wszystko lękliwym, z wyniosłego podłym, z urodzonego do wolności, **już dojrzałym do najcięższej niewoli... Sława narodu i miłość ojczyzny nie zapala go do ofiar. Niema trwałości ducha!..“**

Teraz nasuwa się niezbędna uwaga, niesłychanie ważna i właściwa: Oto do upadku Polski głównie przykładali ręce **polacy nieuczciwi, pozbawieni wszelkich zalet moralnych...** Nie ubóstwo bowiem i nie ciemnota jedynie skłaniały bardzo wielu polaków do usługiwania wrogom ojczyzny, jawnie przystępującym do dzielenia między siebie Polski i narodu polskiego...

Wszakże ci wrogowie nie zdobyli Polski mieczem, jeno nabyli ją za srebrniki, wypłacone dość hojnie polskim Judaszom!

Znalazło się wśród szlachty i panów polskich, niestety, bardzo dużo Judaszów, którzy, jako moralnie nikczemni, spełnili wolę wrogów, oddali im za otrzymane srebrniki ojczyznę i cały naród polski w niewolę!..

Przeto głównemi sprawcami długotrwałego nieszczęścia narodu polskiego był duży zastęp tych polaków, zepsutych moralnie, którzy wówczas, w 18-em stuleciu, rządzili Polską.

Tak jeszcze o tych powodach upadku Polski pisze inny profesor uniwersytetu krakowskiego, znakomity znawca dziejów Polski, Ignacy Chrzanowski:

„Wolno zapytać — pisze prof. Chrzanowski — dlaczego to sąsiedzi (w 18-em stuleciu) rzucili się na Polskę? Czy dlatego, że byli zachłanni? Nie, ale i dlatego jeszcze, że Polska była słaba Słyszy się często: Polska była sama jedna a wrogów miała trzech, więc upadłaby i tak, chociażby nawet była silna.

„Nieprawda; gdyby Polska, która przecie była (w 18-em stuleciu) nie jakiemś tam drobniutkiem państewkiem, tylko wielkiem państwem, miała siłę, to nie byłaby sama jedna, bo miałaby sprzymierzeńców silna bowiem Polska byłaby potrzebna innym państwom, a słaba Polska nie była im potrzebna. Jeżeli ten bieg myśli jest logiczny, to pytanie, jaka była przyczyna upadku Polski, wolno będzie ująć tak: dlaczego Polska była słaba, a raczej dlaczego silną być przestała?

„Zanim odpowiemy na to pytanie, zauważmy że **ludzie są sprawcami swego losu oni sami ponoszą przeważną odpowiedzialność za przeszłość i teraźniejszość i że oni sami budują sobie przyszłość.**

„Otóż, jeśli na pytanie, dlaczego Polska (w 18-em stuleciu) silną być przestała, zechcemy odpowiedzieć ze stanowiska moralnej odpowiedzialność każdego człowieka za swoje postępki, — to odpowiedź będzie brzmiała tak: dlatego, że **polacy nie umieli i nie chcieli zbudować silnej Polski,** czyli, co na jedno wychodzi: **upadek Polski jest w swojej pierwotnej, istotnej i najgłębszej przyczynie własną winą polaków....**

„A od czego zależy umienie i chcenie?“ — pyta dalej prof. Chrzanowski i tak sam odpowiada:

— **„Od charakteru** (to jest od moralnych zalet charakteru), który, rozumie się, jak w poszczególnym człowieku, tak i w całym narodzie, ma swoje cechy przyrodzone, ale którego całokształt bądź-cobądź **zależy w ogromnej mierze od wolnej i świadomej pracy nad sobą bądź jednostki, bądź narodu...**

„Otóż uczeni badacze głównej przyczyny upadku Polski (w 18-em stuleciu) wyrazili swój pogląd tak: „czynnikiem decydującym o strasznych losach narodu i polski był **brak w rządzących polakach silnej i rozumnej woli do utrzymania swego państwa w niepodległości.** A kiedy wreszcie ta wola obudziła się podczas Sejmu Wielkiego i nawet potrafiła stworzyć Konstytucję 3 Maja — już było zapóźno“!...

Jeżeli przeto naród chce zapewnić sobie i swej ojczyźnie trwałą niepodległość, musi zacząć od siebie, więc **musi udoskonalić swój charakter moralny.**

Już o tem wyraźnie pouczał rodaków sławny pisarz polski, Modrzewski (1503—1572 roku), który wówczas (w 16-em stuleciu) dostrzegał w narodzie rosnące wady i, chcąc „naprawić Rzeczpospolitą“ zalecał zacząć **naprawę** nie od praw, nie od skarbu i nie od wojska, lecz — **od obyczajów!“.**

„Zawdzięcza zaś Modrzewski ten swój pogląd nie tyle filozofji starożytnej, ile własnemu zdrowemu rozsądkowi i — **nauce chrześcijańskiej**, bo przecie **jednym z największych czynów chrześcijaństwa w historji kultury jest wysunięcie na samo jej czoło pierwiastku moralnego, oraz utrwalenie w duszach ludzkich wiary w wolną wolę i poczucie odpowiedzialności za własne czyny...**

„A czy nie tę samą myśl, co Modrzewski, wypowiedział Mickiewicz w słowach do rodaków: „Każdy z was **w duszy swej** (a więc w charakterze moralnym) ma ziarno przyszłych praw i rozległość granic ojczyzny".

Jaki charakter moralny ma naród, — taki byt zgotuje sobie.

„Czy nie ta sama myśl przyświecała obydwum mądrym i szlachetnym nauczycielom narodu polskiego w końcu 19-go stulecia, Szczepanowskiemu i Witkiewiczowi?

Tą samą myślą przewodnią w całem życiu swojem i w wielu pracach swoich, podjętych li tylko dla dobra narodu polskiego, zawsze rządził się ksiądz Stanisław Staszic.

„W Pile, miasteczku, położonem w województwie poznańskiem — pisze dr. Marjan Rejter — urodził się w początku listopada 1755 roku mieszczaninowi i burmistrzowi miasta, Wawrzyńcowi Staszicowi i żonie jego, Katarzynie z Mędlickich, syn, któremu na chrzcie św. dano imię Stanisław. Wątłe i drobne dziecie, najmłodsze z rodzeństwa, wychowane w bojaźni bożej i miłości ludzi, patrzyło w zaraniu dziecięstwa swego na krzywdy, spadające bezprzerwnym ciągiem na wzgardzony stan mieszczański. Mieszczanin, pozbawiony praw politycznych i społecznych w tym czasie, nie zawsze mógł się obronić wobec przewagi szlachty. I dziad Staszica, również burmistrzem miasta Piły będący przed laty, nie jedną zniósł przykrość od starosty grodowego, Cieńskiego, szlachcica, który, zabrawszy najlepsze cząstki majątku miejskiego za swoje, przez długie lata ciężył twarda i samowolną ręką nad mieszczanami. Jednak dziad Stanisława „wytrwały przy swojego urzedu obowiazkach i przy bronieniu dobrej sprawy"— jak sie o tem wyraził sam ks. Staszic w swoim „Dzienniku z podróży" — zdołał pomyślnie odzyskać własność, wydartą miastu.

Wzorem miłości ojczyzny i gorliwości w pracy dla jej dobra, był mu ojciec, który „wybierany na burmistrza przez lat dziesięć, aż do pierwszego rozbioru Polski (w 1772 r.), kiedy miasto Piła dostało sie pod rząd pruski", jakkolwiek żywo zapewne czuł wielką niesprawiedliwość ówczesnej konstytucji polskiej (zgoła lekceważącej mieszczan), przecież miasta, jako polak, bronił i nowym panom (prusakom) oddać go nie chciał. Okrutny prusak więził i męczył go przez kilka miesięcy, „aby przymusić miasto do zapłacenia jednorazowej kontrybucji znacznej". Widok straszny, którego nigdy chyba zapomnieć nie można, przejścia pod panowanie rządu obcego, widok zrywania orłów polskich, by w ich miejsce zawiesić herby pruskie, niezatarte zostawił ślady na umyśle młodego Stanisława, mającego wówczas lat 17. Urodzony na swobodzie, w ojczyznie wolnej, stawał się poddanym obcym; nowi władcy (prusacy) brutalnie niszczyli pamiątki przeszłości polskiej — i za to ku nim zapałał młodzieniec taką nienawiścią, że nawet przy końcu życia w narodzie niemieckim upatrywał głównego i najniebezpieczniejszego wroga ojczyzny.

Matka Stanisława „nadzwyczajnie do swych dzieci przywiązana" bardzo pobożna, wychowała go w tkliwości i pobożności. Przeznaczyła go nawet do stanu duchownego i od dziecięctwa ubierała w sukienkę duchowną. „Przez wzajemną miłość ku tej najlepszej z matek, rosnąc, wchodził Stanisław w jej uczucia, we wszystkie, nieustannie mu wskzywane życzenia, by zachował stan duchowny, w którym go Bogu poświęciła". Zczasem też spełnił jej gorące pragnienie i przyjął święcenia kapłańskie.

Ale przedtem jeszcze, będąc młodzieniaszkiem usłuchał rady swego ojca i udał się za granicę do wyższej szkoły.

„Nie mając jeszcze skończonych lat osiemnastu — opowiada o Staszicu ksiądz Józef Kruszyński — udał się do Lipska, następnie Getyngi, gdzie bawił krótko, a stąd przybył do Paryża, gdzie przez dwa lata słuchał wykładów w College de Nawarre i w College de France. Następnie zwiedził Niemcy, Szwajcarje, Francję, Anglję. Holandje, później, już w wieku dojrzałym,—Włochy, a kraj ojczysty, Polskę, poznał i zjeździł tak dokładnie i z taką miłością, jak nikt za jego czasów.

Ulubionym przedmiotem jego studjów były nauki przyrodnicze: fizyka, historja naturalna i umiłowana ponad wszystko geologja (nauka o budowie i tworzeniu się skorupy ziemskiej, — ziemorodztwo) Ale to mu nie wystarczało: z niemniejszym zapałem oddawał się filozofji, naukom politycznym i społecznym, historji rodzaju ludzkiego w najszerszem znaczeniu tego wyrazu, a więc historji umysłowości i cywilizacji, religji i obyczajów, państw i społeczeństw. Słowem, Staszic to jeden z największych uczonych polskich; mało kto u nas wziął tak gorąco do serca zasadę starożytną: „Jestem człowiekiem i obchodzi mnie wszystko, co ludzkie."

Usposobienie duchowe, zalety umysłu i serca Staszica łatwe są do rozeznania już w młodzieńczych latach jego, bo zawsze szczery, otwarty, prawdomówny i serdeczny dla wszystkich, a zwłaszcza dla upośledzonych, nieszczęśliwych. Był zazwyczaj bardzo wrażliwy na każdą niedolę i niesprawiedliwość. Bolało go to niezmiernie, że ówczesne prawa i zwyczaje polskie miały w pogardzie mieszczan i lud wieśniaczy, poczytując ich niemal za istoty podlejsze, nie godne szacunku, dostępu do współżycia i współpracy z stanem szlacheckim. Ludowi wiejskiemu działo się najgorzej, a mieszczanom może cokolwiek lepiej, ale nie wiele, bo i oni mieli wstęp zamknięty do wyższych godności duchownych, wojskowych i państwowych.

Tylko z tego powodu, że pochodził z rodziny mieszczańskiej, a więc jako nieszlachcic, Stanisław Staszic nie mógł po powrocie z zagranicy znaleźć dla siebie podług swego wykształcenia wysokiego odpowiedniego zajęcia. Jednak dzięki swoim pięk-

nym zaletom umysłowym i moralnym zwrócił na siebie uwagę niektórych dostojników i ci polecili go Andrzejowi Zamojskiemu, ówczesnemu kanclerzowi państwa, bardzo bogatemu magnatowi. Ten chętnie przyjął na swój dwór księdza Staszica i uczynił go nauczycielem, oraz wychowawcą dwuch swoich synów: Aleksandra i Stanisława. Było to w roku 1779, —miał przeto wówczas lat 24.

W r. 1788 otrzymał probostwo w Turobinie lubelskim i rektorat w Czernięcinie. Przy prawach proboszcza pozostawał do r 1791.

W r. 1782, więc kiedy ks. Staszic miał lat 27, otrzymał w akademji zamojskiej stopień doktora obojga praw. Tytuł ten-nadmienia ks. Kruszyński—nadawał Staszicowi przystęp do tych przywilejów, których udzielało szlachectwo.

W tych czasach napisał dwie niesłychanie ważne książki: „Uwagi nad życiem Jana Zamojskiego". Ta książka została wydrukowana 1785 roku, a więc na trzy lata przed rozpoczęciem wielkiego sejmu (1788 roku), — a druga p. n. „Przestrogi dla Polski", wyszła w druku już podczas wielkiego sejmu, bo 1790 roku.

Kto przeczyta uważnie te dwie książki, już gruntownie pozna wielki rozum i gorące serce Staszica. Dają te dwie książki zdrowy, ludzki pogląd na groźne ówczesne położenie polityczne Polski, na wrogie zakusy jej sąsiadów drapieżnych, na występne działania magnatów polskich, na sobkoskie i nieobywatelskie postępki szlachty, słuchającej niewolniczo raczej magnatów, niż wołania ginącej matki-ojczyzny, na straszną poprostu nędzę ludu wiejskiego, z wszelkich wyzutego praw ludzkich, na ogromną niedolę mieszczan, zdanych na łaskę panów i starostów, na wielkie krzywdy, wyrządzane całemu narodowi przez żydów, na najpilniejsze Ojczyzny potrzeby ekonomiczne, prawne, moralne i narodowe.

W tych dwuch książkach Staszica zawiera się cała nauka obywatelska. Z niej ma się nauczyć każdy polak, jak powinien kochać ojczyznę, jak jej służyć, jak szanować swoich rodaków i jak pracować pożytecznie dla uszczęśliwienia narodu swego. Słowem, w tych dwuch dziełach swoich dał Staszic wizerunek **ducha polskiego**.

Taki duch polski musi być w każdym polaku i dopiero wtedy naród polski będzie rządził się rozumnie i pomyślnie, a więc stanie się niepodległy, silny, bogaty i sławny, a Polska szanowana przez świat cały!..

Już jednak, — wyznajmy, — dziś nie brak nam niektórych ważniejszych zalet narodowych, bośmy przecie potrafili odzyskać **całą Polskę**, wiec to, co nasi pradziadowie zaprzepaścili tak bardzo nagannie! Ale widocznie jeszcze nie wszystkie posiedliśmy **zalety narodowe**, bo jeszcze obecnie naród nasz trapią niektóre **ciężkie niedomagania**, nawet bardzo groźne!.. Musimy więc rozpoznać pilnie, jakie zalety narodowe są nam jeszcze niezbędne, abyśmy wszyscy polacy stanowili jeden zwięzły, spoisty, jak wielka bryła marmuru, naród potężny, niezwyciężony i zdolny do wykonania wszelkich robót, bodaj najtrudniejszych!

Oto jak przemawia Staszic do rodaków swoich: „Zakrzewiajcie **wzajemną miłość!** Dajcie wszystkim rodakom równie uczuć, że, **gdy się wspólnie trzymać będą, Polska zostanie wolną, mocną i sławną!** Powtarzajcie rodakom często to wielkie cnotliwego rzymianina zdanie: **Nie całość jednego stanu, ale całość narodu całego jest prawem najwyższem...**"

Narazie zdawać się może komu, że Staszic zaleca tylko miłość wzajemną. Prawda, on mówi o niej wyraźnie. Ale zaraz ostrzega, by nikt nie pocieszał się fałszywem, bo tylko językowem zapewnieniem, że miłuje rodaków.

Nie o słowną miłość wzajemną mu chodzi, bo zaraz dodaje: **„gdy się (wszyscy rodacy) wspólnie trzymać będą, Polska zostanie wolną, mocną i sławną!"**.

Otóż pożądana miłość wzajemna musi być prawdziwa i dzielna tak, żeby nas wszystkich **wspólnie trzymała w jedności, żeby czyniła z nas wszystkich bez wyjątku** jeden wielki naród potężny i zdolny do zgodnych działań dla zapewnienia sobie niepodległego bytu pomyślnego.

To jest naszem **prawem najwyższem!**

Jeżeli jest takie prawo,— to znak, że taki jest **obowiązek najwyższy,** leżący na każdym rodaku. Bo na co jest prawo każde?—Tylko na to, żeby rodacy wiernie stosowali się do niego Jakie prawo—taki obowiązek!

Jest prawo najwyższe **jedności narodowej,**— zatem jest obowiązany przez to prawo każdy rodak do trzymania się oburącz narodu swego tak, żeby z nim spoistą, nierozerwalną stanowił całość! Zpewnością każdy rodak utrzyma się w takiej całości z narodem swoim, gdy wszyscy związani będą miłością wzajemną.

Gdy wszyscy rodacy ożywieni są wzajemną miłością, już oni ustawicznie społem troszczą się niezawodnie w swoich pracach codziennych o to, żeby całemu narodowi z ich prac i zabiegów ciągle przybywało korzyści, bezpieczeństwa **i chwały!...**

Tak **naród musi znać swoje potrzeby wszystkie.** Jedne wprawdzie są najważniejsze, inne mniej ważne, atoli żadna z nich nie może być pominięta lub zlekceważona, bo, jak w maszynie nawet małej śrubki nie powinno brakować, tak narodowi każda potrzeba, choćby podrzędniejsza, do bytu jego pomyślnego również **jest niezbędna,** a przeto ma być jednakowo pilnie zaspokojona.

Wiadomość dokładna o tych wszystkich potrzebach narodu zawiera się w programie narodowym. I właśnie **ten program całkowity musi przyswoić sobie każdy rodak** po to, żeby ustawicznie w codziennych działaniach swoich dostosowywał się do niego wiernie i starannie!

A nigdy nie zaniedba się w tem każdy rodak, gdy go do narodu swego pociągać będzie tkliwość serdeczna, chęć gorąca trzymania z nim jedności i wielka żarliwość o jego dobro i pomyślność!..

Rodak przeto **musi** nie tylko znać program stałych potrzeb narodu swego, ale nadto **mieć w swoim charakterze wszystkie zalety moralne, niezbędne do życzliwego zaspokojenia onych potrzeb.**

Gdy je każdy rodak ma w swoim charakterze w stopniu dostatecznym, wtedy rzec można, że już w nim żyje czynny duch polski, duch narodowy! Już jest bowiem w mocnej jedności z narodem, jest zdrową, pracowitą i pożyteczną cząstką narodu swego!

Takiego ducha polskiego każdy z nas musi dziś odzyskać!

Rodacy, odzyskaliśmy dopiero jedno: — Polskę niemal całą, która niegdyś przez niegodziwych sąsiadów została na trzy rozćwiartowana części!.. Teraz odzyskajmy drugie, także przecież niezbędne: to **ducha polskiego**, którego znowu zaprzepaścili byli panowie i szlachta w przeważnej części, gdy w nich w ciągu 17-go i 18-go stulecia coraz bardziej podupadały obyczaje chrześcijańskie, a górę brały wady okropne, przeciwne prawom moralnym i dobru ojczyzny!

Ducha polskiego wizerunek podał ks. Staszic w swoich książkach rodakom w tej porze, kiedy już największe groziło niebezpieczeństwo narodowi całemu i ojczyźnie.

„Na szczęście — pisze prof. Chrzanowski—głos jego wówczas nie był głosem wołającego na puszczy. Nawet nie ulega najmniejszej wątpliwości, że **jego pisma utorowały drogę uchwałom sejmu czteroletniego**, które są niezupełnem, niestety, ale **częściowem urzeczywistnieniem jego mądrych i szlachetnych projektów reformy**. Ale bo też umiał Staszic przemawiać nietylko do rozumu, lecz i do wyobraźni, do serca, do sumienia: słowem, umiał **wstrząsnąć całą duszą polską**—tak potężnie, jak nikt w całej literaturze niepodległej Polski, nie wyłączając samego księdza Skargi!

„Aby oddziałać na wyobraźnię czytelnika, Staszic maluje mu obrazy, których treścią jest to okropna nędza chłopa polskiego, to dokonany pod bagnetami rosyjskiemi wybór Stanisława Augusta na króla polskiego, narzuconego polakom przez carycę Katarzynę, to przeklętej pamięci sejm roku 1773 (potwierdzający pierwszy rozbiór Polski) pod laską zdrajcy Ponińskiego, krótko mówiąc—wszystkie nieszczęścia i grzechy Polski..."

Tak dzielnie upominał i pouczał ks. Staszic rodaków swoich, jaki mają ułożyć program o potrzebach i pracach dla ocalenia narodu i utrwalenia bytu niepodległego Polski — i zarazem podawał im wizerunek duszy polskiej, ażeby **wszyscy rodacy** podług tego wizerunku **czemprędzej** w swoim charakterze wypielegnowali niezbedne zalety moralne....

Niestety, rodacy program jego zaledwo częściowo zdołali wykonać, uchwalajac nowa, doskonalszą Kostytucją 3-go maja,—lecz dusza polska wzmocniła się tylko w garstce rodaków i ci rzucili się na najezdników, chcąc bronić niepodległości ojczyzny i honoru całego narodu polskiego. Oczywiście, garstka polaków przegrała, bo znaczna większość magnatów i szlachty bądź opuściła ręce, bądź trzymała z wrogami Polski.

Naród i Polskę skuły kajdany niewoli, — lecz duszy polskiej nie zdołało jarzmo udusić!

Żyje dusza polska w narodzie polskim. Tyle w niej narazie zalet, że przynajmniej zdołała przy pomocy Bożej i narodów życzliwych odzyskać swoją ojczyznę, lecz jeśli chce w niej zaprowadzic ład dobry i pomyślny podług programu doskonalszego, musi sama w sobie wypielęgnować mocne zalety moralne, dostosowane do programu narodowego.

Jaki program narodowy, czyli plan urządzenia życia narodowego w Polsce niepodległej,—takie muszą być zalety w każdej duszy polskiej.

Program odrodzenia Polski i wizerunek dobrej duszy polskiej bardzo wyraźnie i pięknie przedstawił w swoich pismach i w swoich przykładach wielu nigdy niezapomniany ksiądz Stanisław Staszic.

Warto je nietylko poznać, lecz i w niektórych szczegółach dziś jeszcze naśladować i urzeczywistnić!. Stąd pochodzi pobudka do urządzenia uroczystego obchodu setnej rocznicy śmierci ks. Stanisława Staszica, która przypada 20 stycznia 1926 roku. O tej uroczystości wie już bardzo wielu rodaków i oni sposobią się do niej.

I chyba nikt nie zaprzeczy, że przecież ks. Stanisław Staszic **bardzo zasłużył** na serdeczną cześć u całego narodu polskiego za wielkie ukochanie Polski i za nauki, **zawsze pożyteczne wszystkim rodakom**.

Ale i narodowi polskiemu bardzo przyda się wspomnienie o ks. Stanisławie Staszicu.

Prawda, wielka to chluba dla narodu polskiego poszczycić się tak dzielnym mężem, jakim był Staszic, bo widocznie w narodzie polskim tkwią lepsze zdolności, kiedy potrafił wpośród siebie wychować takiego nauczyciela, pisarza i działacza! Lecz i to prawda, że na to Bóg dał światło - żeby ludzie nie zabłądzili.

Opatrznośc Boża prawdziwie czuwa nad narodem polskim, pragnie go uratować od zguby, dając mu światło w postaci najświatlejszych i najszlachetniejszych mężów.

Że naród polski wporę zawrócił z zgubnej drogi — mamy dowód w uchwałach sejmu wielkiego —i w serdecznem wsłuchaniu się w głosy przestrog Staszica. Podczas długiej niewoli polacy, jak w gwiazdę, wpatrywali się w wskazówki i przykłady Staszica. Dziś głośno mówią o potrzebie odzyskanie duszy polskiej podług wizerunku, podanego przez niego...

A wizerunek duszy polskiej, zalecany przez Staszica, wymaga od rodaków, ażeby przedewszystkiem wypielęgnowali w sobie te zalety moralne: miłość Boga, ojczyzny i narodu, — miłość prawdy i dobra, pracowitość, oszczędność, trzeźwość, posłuszeństwo prawom wszystkim, ofiarność ogromną i pilne nabywanie wiedzy, niezbędnej do korzystania z olbrzymich bogactw Polski.

Czy mamy nadmienić, że sam Staszic posiadał w swoim charakterze te wszystkie zalety piękne duszy polskiej?

O, tak, on je posiadał i ujawniał je ciągle nietylko w swoich pismach, lecz i w swojem postępowaniu i w swoich czynach.

Kochał naród, więc mówił mu prawdę, nieraz bardzo cierpką. Pragnął uratować naród doskonale więc podawał mu rady zbawienne, zachęcał do pracy pożytecznej i dlatego nigdy nie szczędził mu wskazówek mądrych i naukowych. Przyczynił się do

założenia szkół wielu, między innemi: lekarskiej i górniczej. Bardzo surowo karcił szlachtę i panów za niesprawiedliwe i niepoczciwe gnębienie ludu. Nie poprzestawał na słowach, bo dał z siebie przykład, jak należy dolę ludu polepszyć: oto za własne pieniądze, zapracowane nauczycielstwem, kupił dobra Hrubieszów i z onych stworzył „Towarzystwo hrubieszowskie dla polepszenia bytu polskiej ludności rolniczej. Nadto wiele pożytecznych zakładów wspierał swemi darowiznami.

Był wielkim dobroczyńcą. Jednak nie tem zasłużył sobie na przeogromną miłość i nieśmiertelną pamięć u narodu polskiego. Oto on na wieczne czasy zdobył sobie serca narodu własnem sercem, niesłychanie miłującem Polskę i naród polski.

Oto w pewnym momencie woła do narodu rozpaczliwie: „Widzę straszne nieszczęście nad głowami waszemi... A gdy kocham Polskę, a gdy zapomnieć nie mogę, że rodziłem się polakiem, **jakby ten kraj uratować, myślę ustawicznie!"...**

„Myślą przewodnią pism Staszica jest — pisze prof Chrzanowski—zupełnie to samo, co wypowie później Mickiewicz w tych mądrych i ślicznych słowach „Ody do młodości": „Razem, młodzi przyjaciele! **„W szczęściu wszystkiego są wszystkich cele"**.

To jest: nikomu nie wolno uganiać się za swojem osobistem szczęściem, o ile ono jest sprzeczne ze szczęściem całego społeczeństwa; albo inaczej: każdy rodak powinien poczytywać za szczęście dla siebie **tylko to, co jest szczęściem dla całego narodu,** — a za nieszczęście **to wszystko, co jest dla narodu nieszczęściem.** Bo „społeczność—mówi Staszic—jest jedną moralną istnością, której członkami są obywatele", a nietylko członkami, ale i **własnością,** a stąd „zostać obywatelem jest **wyzuć się,** czyli oddać swoję wolę i swoję moc osobistą całemu społeczeństwu" — **i uwierzyć,** że na tem właśnie polega największe i jedyne prawdziwe szczęście rodaka, do którego on dążyć może i powinien"...

Naukę te może kto nazwie zbyt twardą, bo dziś jeszcze niejeden polak żywi to mniemanie, że nie on narodowi, lecz, odwrotnie, naród jemu służyć powinien i troszczyć się tylko o jego szczęście!.. Niestety, tak właśnie dużo polaków myślało za czasów Staszica i dlatego oni razem z resztą ludności niewinnej dostali się w ręce wrogów, którzy chyba wprędce przekonali tych źle myślących polaków, że nauka Staszica jest twarda dla sobków głupiuchnych, ale zbawcza dla tych wszystkich rodaków, którzy w szczęściu wszystkiego narodu widzą swoje cele.. Gdy bowiem wszyscy rodacy służą narodowi wiernie, ofiarnie i serdecznie, wówczas naród jest zjednoczony, mocny, nawet potężny siłą i ofiarnością wszystkich swoich rodaków. Taki naród nie zginie, bo przecież musieliby zginąć wszyscy rodacy co do jednego! A niemasz takiego wroga, któryby dał rade **wszystkim przeciwnikom.** Toć i niemcy dlatego przepadli, że w wojsku ich było mniej żołnierzy, aniżeli **wszystkich francuzów**, bo przecież **cały** naród francuski, co do jednego, gotował się do boju z niemcami: wolał umrzeć zaszczytnie na polu walki, aniżeli żyć haniebnie w niewoli u niemca. Francuzi tedy dziś widzieli swoje szczęście w szczęściu całego narodu swego, a więc stosowali się do tej nauki, którą niegdyś ksiądz Staszic zalecał swoim rodakom. I gdyby wówczas wszyscy rodacy poszli za jego radami, zpewnością Polska nigdy nie utraciłaby niepodległości.

Obecnie przeto, my wszyscy, polacy, ostrzeżeni dostatecznie doświadczeniem, weźmy do serca te słowa Staszica:

„Trzeba koniecznie z powstaniem naszem **podnieść upadły charakter narodu".**

A więc teraz, kiedy już odzyskaliśmy Polskę niepodległą, odzyskajmy piękną duszę polską, bogatą w niezbędne zalety moralne!...

Staszic rzekł niegdyś: „Paść może i naród wielki, zniszczeć nie może, tylko nikczemny"....

A ponieważ my wszyscy, polacy, pracując nad ozdobieniem swego charakteru cnotami moralnemi, unikiemy znikczemnienia, więc, oczywiście, jako naród polski nigdy nie zginiemy!...

Ta jest jedyna droga chlubna i niezawodna dla narodu do utrwalenia swego bytu niepodległego.

Wskazał ją narodowi swemu ksiądz Stanisław Staszic, „jedna z najpiękniejszych postaci, — pisze profesor Chrzanowski, — jakie wydała Polska przez wszystkie wieki swojego istnienia, jedno z najszlachetniejszych i najgorętszych serc, jakie kiedykolwiek na ziemi polskiej biły, jeden z najlepszych i najzasłużeńszych jej synów, godny stanąć obok Modrzewskiego, Skargi i Konarskiego: Modrzewskiemu nie ustępował szlachetnem sercem, Skardze—patrjotyzmem, Konarskiemu—mądrością, a zwłaszcza siłą woli. Rozległością zaś i wszechstronnością wiedzy, oraz jej namiętnem, gorączkowem łaknieniem nie dorównał Staszicowi nikt w dawnej i nikt we współczesnej mu Polsce, a w Polsce późniejszej—bardzo niewielu".

Gdy taki mąż wielki rozumem, sercem, nauką, pięknemi pismami i czynami pożytecznemi zgasł w Warszawie o godzinie 3-ej po południu dnia 20 stycznia 1826 roku,—poruszyło się całe miasto. Kilka dni potem—pisze dr. Rejter — podczas pogrzebu kilkadziesiąt tysięcy mieszkańców wyległo na ulice miasta, sklepy pozamykano, wśród tłumów duchowieństwa świeckiego i zakonnego, przy śpiewach chóru teatralnego, ruszono ku Bielanom, bo zgodnie z ostatnią wolą zmarłego, tam go pochowano na cmentarzu kościelnym. Pomnik skromny stoi nad jego mogiłą.

Zakończmy te wiadomości o księdzu Staszicu słowami poety Gorczyńskiego:

Oby twe życie zawsze było dla nas wzorem,
Obyśmy, postępując twoim ciągle torem,
Aż do tchu ostatniego, do ostatniej chwili,
Tak, jak ty, kraj kochali, jak ty. mu służyli.

I w mojej starej głowie się nie mieści,
Że ma kraj zbawić ten, kto się pozbył cześci.
Naród szlachetny
Nie ginie i nie umiera!
Adam Asnyk.

PRZEKLĘCI.

Przeklęty, kto widział wielkie dzieła boże,
A pokłon oddaje w służebnej pokorze
Nie Bogu na niebie, lecz cielcu złotemu.
— I wyrzekł lud wszystek: Amen.

Przeklęty, kto mężem, a swemu bliźniemu
Za urząd, za strawę, za lepsze odzienie
Zaprzeda swą wolność i swoje sumienie
— I wyrzekł lud wszystek: Amen.

Przeklęty, kto naród spokojny najeżdża
I w nim się jak brzydka jaszczurka zagnieżdża,
I czystą myśl jego zaraża oddechem.
— I wyrzekł lud wszystek: Amen.

Przeklęty, kto z głupim pogląda uśmiechem
I gnuśny rozkoszą w bezczynności leży,
Gdy jego sąsiada wróg chytry grabieży.
— I wyrzekł lud wszystek: Amen.

Przeklęty, kto zdradnie swych braci odstąpi
I smutnym w niedoli łez i pieśni skąpi,
A wrogom zachłannym cześć i chwałę śpiewa.
— I wyrzekł lud wszystek: Amen.

Przeklęty, przeklęty, kto światło zbawienia
Zwątpieniem, niewiarą jak mgłami zacienia.
I wodzi swój naród w manowców zakręty.
— I wyrzekł lud wszystek: Amen.

Przeklęty, przeklęty, po trzykroć przeklęty!
Kto wroga oszczędzi, kto wroga ochroni,
Gdy nad nim miecz zemsty w miecz sądu zadzwoni.
— I wyrzekł lud wszystek: Amen.

K. Ujejski.

Potęgą własnych nie gardź sił,
Lecz nie mów: cuda stworzę!
Bo ten, co wielkim w czynach był,
Największym jest w pokorze.
A bohaterskich wieńców wart,
Choć go nie sławią chwalce,
Ten, co zachował duszy hart
W codziennej życia walce.

Czesław Jankowski.

Pan Prezydent w Liskowie.

„Wystawa wsi polskiej w Liskowie", trwająca od 18 czerwca do 5 lipca, udała się świetnie. Mnóstwo osób ze wszystkich stron Polski rozległej podążało ku niej skwapliwie dla przekonania się naocznie, co wieś polska może pokazać godnego widzenia. I zpewnością nikt z przybyszów nie pożałował swego trudu i kosztu, zobaczył bowiem wiele pięknych rzeczy, wykonanych rękami młodszych i starszych mieszkańców wsi polskiej. Lisków jeszcze pochwalić się może wieloma zakładami bardzo pożytecznemi, jak szpitalem, kąpielami, domem ludowym, strażą ogniową, stowarzyszeniem spożywców, towarzystwem rolniczem, kasą pożyczkową, orkiestrą, szkołą 7-o klasową, spółką rolną, utrzymującą młyn parowy, szkołą rzemieślniczą, posiadającą kilka warsztatów: ślusarski, stolarski, zabawkarski, tkacki i nawet szczotkarski, nadto jeszcze Lisków ma swój teatr, kinematograf i wielki przytułek dla sierot, w którym znalazło opiekę, posiłek i wychowanie kilkaset drobnych istot osieroconych.

Już od dawna, bo od lat 25-ciu, słynie w całej Polsce Lisków, nic przeto dziwnego, że teraz, kiedy wieść się rozeszła o wystawie w tej wsi urządzonej, mnóstwo polaków zapragnęło naocznie przekonać się o tych wszystkich dziełach wielkiego pożytku, istniejących w Liskowie, a wykonanych głównie pomysłem, staraniem i poparciem jednej osoby dzielnej, prawdziwie opatrznościowej dla Liskowa, miejscowego księdza kanonika Wacława Blizińskiego.

On teraz zapragnął z tych wszystkich dzieł i prac Liskowa urządzić wystawę, pokazać rodakom, co przy dobrej woli i ofiarności zdziałać dla siebie potrafi wieś polska. Wystawa taka ma na celu nie jedynie otrzymanie pochwały od świata, ale chce wszystkich przekonać, że nasz lud polski jest zdolny, ofiarny i gotowy do wykonania dzieł najpożyteczniejszych, tylko potrzebuje zachęty, planu i poparcia.

Otrzymał to wszystko od swego księdza Kanonika i oto urządził u siebie piękną, kulturalną wieś polską, która zpewnością może być godnie porównana z najlepszemi wsiami zagranicznemi, bądź duńskiemi, bądź holenderskiemi, czy czeskiemi!

Oczywiście, ksiądz kanonik Bliziński miał zawsze w pracach swoich kulturalnych wielu zacnych i ofiarnych pomocników, zawsze gotowych przyczyniać się do stworzenia zakładów pożytecznych. I teraz przy urządzeniu wystawy w Liskowie wielką pomoc okazał starosta kaliski, p. Stefański, który też był prezesem komitetu wystawy.

Jak licznie była zwiedzana wystawa niech zaświadczy choćby ten szczegół, że noclegów przygotowano dla 3000 gości, ale okazało się zamało, bo np. w niedzielę 28 czerwca nocowało w Liskowie 5000 przybyszów. Trzy teatry były czynne i kinematograf. Orkiestra miejscowa bardzo często przygrywała.

Wystawę w Liskowie obiecał zwiedzić Pan Prezydent i spełnił obietnicę dnia 29 czerwca. Przybył rano o 9 ej w towarzystwie kilku dostojników. Przy bramie tryumfalnej powitał go ks. kanonik Bliziński stosownem przemówieniem i podał tacę z chlebem i solą. Potem był na plebanji, a stąd udał się do kościoła, gdzie J. E. ksiądz biskup Owczarek odprawił mszę św. Dopiero po nabożeństwie P. Prezydent zwiedził całą wystawę, wszędzie był przez wielkie tłumy ludności witany serdecznie, nawet z zapałem!

W zakładzie sierocym pięknie i rzewnie do Pana Prezydenta przemawiały biedne dziatki małe. Tam w zakładzie sierocym zatrzymał się P. Prezydent dłuższą chwilę i nawet przyjął posiłek. A już o godzinie pół do czwartej opuścił Lisków, żegnany przez wszystkich bardzo głośno: „Niech żyje Pan Prezydent".

Dnia 5 lipca wystawa została zamknięta. Spełniła swoje zadanie pomyślnie. Każdy, kto ją zwiedził, osiągnął dla siebie dużo nauki i zpewnością doznał w sercu swojem pokrzepienia, że jednak, dzięki Bogu, idziemy naprzód ku jutru lepszemu, bo taki Lisków da bodźca bardzo wielu wsiom polskim do urządzenia u siebie tego wszystkiego, co Lisków uczynił. A więc, rodacy, do pracy!

Adres Redakcji: Lublin, Początkowska 2, — — — — — — — Administracja w Bychawie.

Redaktor i Wydawca: Ks. A. KWIATKOWSKI. Drukarnia pod „Orłem Białym" Bychawa.